

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 8. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 15 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 25 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinaeh	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ { Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermulowicz.		„ { Myśliński Feliks.

## Biuletyny z ostatnich dni Życia NAJJAŚNIEJSZEGO PANA Cesarza Aleksandra III.

26-go Października o godz. 7 wieczorem. „W ciągu dnia Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan jadł dobrze z apetytem, ale czuł pewne osłabienie. Zresztą zmian niema“.

26-go Października, „W nocy Jego Cesarska Mość, Najjaśniejszy Pan spał dość dobrze. Apetyt dobry. Żadnych objawów senności i spazmatycznych niema. Obrzmienie nóg cokolwiek się powiększyło“.

27-go Października, o godz. 10 z rana. „W nocy Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan spał dosyć dobrze. Apetyt dobry. Wczorajszego osłabienia niema. Z resztą bez zmiany“.

27-go Października, o godz. 7 wieczorem. „W ciągu dnia Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan jadł dobrze. Działalność serca trochę bardziej zadawalniająca. Obrzęki nie powiększyły się. Samopoczucie lepsze od wczorajszego“.

28-go Października o godz. 10 z rana „W nocy Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan spał dobrze. Apetyt zadawalniający. Zresztą zmian niema“.

28-go Października o godz. 7 wieczorem. „W ciągu dnia dzisiejszego w stanie zdrowia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana nie było żadnej zmiany“.

29-go Października o godz. 11 z rana. „W nocy Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan spał mniej. Apetyt jest. Obrzmienie się nie zmniejszyło“.

29-go Października, o godz. 7 wieczorem. „W ciągu dnia Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan jadł mało i czuł się słabszym. Zwykły kaszel, na który Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan cierpi od dłuższego czasu, skutkiem chronicznego kataru kanału przetykowego i tchawicy, wzmógł się. W płwocinach okazało się trochę krwi“.

30-go Października, o godz. 11 rano. „W stanie zdrowia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana zaszło znaczne pogorszenie. Wydzielanie krwi w płwocinach, które zaczęło się wczoraj przy silniejszym kaszlu, powiększyło się i wystąpiły oznaki ograniczonego stanu zapalnego „infarkt“ w lewym płucu. Stan groźny“.

30-go Października, o godzinie 10 wieczorem: „W ciągu dnia u Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana trwał krwawy wypływ. Dostojny Chory ucuwa dreszcze. Temperatura 37,8 Puls 90 uderzeń, słaby. Oddychanie utrudnione. Apetyt bardzo słaby. Osłabienie wielkie. Obrzęk znacznie się powiększył“.

Dnia 30-go Października, (godzina 3 m. 20 po południu). „Wczoraj Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan zapragnął komunikować. Ojciec Joann Sergijew odprawił mszę ranną w Orjandzie, przybył ze Świętymi Sakramentami, których udzielił Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu, ku wielkiej pociesze Jego Cesarskiej Mości“.

31-go Października, o godz. 10 z rana. „W ciągu nocy Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan spał kilka godzin. Wydzielanie krwawego wypływu nieco mniejsze. Zresztą żadnych zmian niema“.

Z 31-go Października, o godz. 7 wieczorem: „W ciągu dnia Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan jadł mało. Objawy ograniczone zapalnego stanu („infarktu“) w lewym płucu trwają. Oddech utrudniony. Puls słaby. Ogólne wielkie osłabienie“.

Dnia 1-go Listopada, godz. 9 rano, „Najjaśniejszy Pan przepędził noc bezsennością.“ Działalność serca szybko słabnie. Stan bardzo groźny“.

Dnia 1-go Listopada godz. 10 rano, „Najjaśniejszy Pan przyjął zupełnie przytomnie Najświętszy Sakrament“

Dnia 1-go Listopada, godz. 11 m. 30 rano. „Działalność serca w dalszym ciągu upada. Duszność u Najjaśniejszego Pana zwiększa się. Przytomność zupełna.“

Powyższy biuletyn był ostatnim. Dnia bowiem 1-go Listopada o godz. 10 wieczorem nadeszła do Piotrkowa, na ręce JW. Gubernatora, żałobna wieść, zawarta w następującem doniesieniu:

„Najjaśniejszy Pan Aleksander III, o godzinie 2 minut 15 po południu oddał Bogu ducha.“

Nazajutrz t. j. w dniu 2-im b. m., o godzinie 10 rano, w miejscowym Soborze prawosławnym, świątyniach innych wyznań i w synagodze żydowskiej, odprawione zostały nabożeństwa za duszę ś. p. Cesarza Aleksandra III.



## Kronika łódzka.

Jesień.—Bankructwa.—Koniec epidemii.—Dyfteryt.

Łódź d. 29 październ. 1894 r.

Kto poszukuje kontrastów w życiu i otoczeniu miast, ten niechaj stanie na bruku łódzkim.. w jesieni, a przekona się niebawem, że nie tak wybitnie nie charakteryzuje w tym czasie stolicy kominów, jak typowa niejako flaga, deszcz, chrypki, katary, zle humory i t. p. sezonowe kwodlibety.

W parze z zachmurzonym i płaczącym horyzontem niebieskim, idzie horyzont przemysłowy, na którego powierzchni ukazują się chmurki w postaci kilku bankructw, z pośród których upadłość dość solidnej firmy z pasiwami, przenoszącemi 150,000 rs. potwierdza nieznaczne chwilowe przesilenie w miejscowych stosunkach handlowo-przemysłowych, usprawiedliwiające się międzysezonem, ospałością sprzedażną towarów i pewną ich nadprodukcją w następstwie potęgających się zapasów konkurencyjnych. Jakkolwiek dalszy ciąg „plajt“ czuć w powietrzu, nie mniej chwilę tę uważać można za przejściową, ile że konjunktury, w myśl relacyj znajdujących się w podróży wojażerów, przewidują się korzystne, o czem świadczą napływające rażno zamówienia na towary letnie, których sezon rozpoczyna się w grudniu osobistemi zakupami odbiorców.

Na szarem tem tle miejscowem rysują się jaśniejsze promyki, pozwalające odetchnąć szeroko po przeżytych w trwóde chwilach. Wobec bowiem skonstatowanego faktu wygaśnięcia epidemii, najpierw powiat łódzki a obecnie sama Łódź, ogłoszonemi zostały urzędownie jako wolne od cholery,

która przez całe pozostające lato, nie mogła nie położyć swego piętna na pośrednich lub bezpośrednich stosunkach ekonomicznych, na miejscowym handlu i przemyśle fabrycznym.

Dyfteryt ujarzmiony! — oto radosne wykrzykniki rodziców, mających drobne pociechy. Celem zapoznania się z metodą... praktycznego pokonania dławiącej hydry, jeden z miejscowych lekarzy wyjechał do Wiednia, z kądem po jego powrocie, zachorowania na błonicę przestaną być synonimami śmierci. Na produkcję antydyfterytrycznych iniekcji znajdują się fundusze, może wytańcowane, ale zawsze się znajdują! I jeszcze jedna dobra wiadomość — odnosząca się do starszych wiekiem „dzieci“, jakie lokowały swe oszczędności na hipotece p. M. de la Farre, który potknąwszy się przypadkowo, pozbawiony został możliwości ich zwrotu. Uczynić to pragnie b. reprezentant filii łódzkiej p. Chaimowicz, proszący posiadaczy... nieotrzymanych premii, zamieszkałych w Łodzi, o nadsyłanie adresów swoich, gwoli objaśnienia ich, w jaki sposób zrealizować mogą pretensje swoje u firmy de la Farre. *Honny soit... i t. d.*

Autor i artysta sceny skarbkowskiej, p. Ryszard Ruskowski pożegnał wczoraj Łódź rolę Millera w szyllerowskiej „Intrydze i Miłości“. Gościnne występy utalentowanego artysty cieszyły się zasłużonym uznaniem i sympatją teatralnej publiczności, która zgotowała mu prawdziwą owacyję na benefisowem przedstawieniu. Wczoraj występowała tu z powodzeniem, jako Halka w operze Moniuszki, artystka opery warszawskiej, p. Maryja D'Orío, uproszona przez dyrekcję na jeden ten występ. Jutro koncertować będzie u Vogla „ cudowne dziecko“, 10 letni Ruwim Kamiński, przy współdziałaniu sił amatorskich.

W cyrku Cinisellię popisuje się amator — atleta, w dodatku łodzinin, Karol Wolff, którego zapasy dość licznych mają widzów. Atrakcją cyrku są dwaj inni jeszcze siłacze z powołania, a wnet powiększy ich liczbę „mistrz“ Pytlasiński. Teatr niemiecki „Talia“ wystawia naprzemiennie komedye i operetki, ze średniem powodzeniem. W koncercie amatorskim, na cel dobroczynny, przyrzekła swój współdziałanie p. Maryja Wąsowska.

*Enka*

## Ze wspomnień po ś. p. Tytusie Chyliczkowskim.

Kto już wiele różnego typu ludzi widział, kto, utraciwszy wiele złudzeń i doznawszy wiele zawodów, przywykł obojętnem okiem patrzeć na jednostajną barwę obrazów i życie i przesuwające się w niem, jak w kalejdoskopie, ten niezwykle rozkosznego doznaje uczucia, gdy ujrzy niespodzianie postać, która odbija się od tła szarego jaśniejszą smugą światła, postać wznoszącą się czołem wyżej po nad tłum, pełzający po ziemi. Takie właśnie uczucie zadrgało mi w piersi, gdy poraz pierwszy, mój Boże, tak niedawno, ujrzałem przed sobą szlachetną postać ś. p. Tytusa Chyliczkowskiego. Już w poprzednio przeprowadzonej korespondencji zawiązała się pomiędzy nami jakaś nieuchwytna serdeczna nić sympatji. Kilka słów szczerych a gorących, które mnie powoływały *pro publico bono* do starego grodu Piotrkowskiego, wystarczyło, abym poznał, z kim mam do czynienia. To też przybywszy do Piotrkowa, pospieszyłem jak najrychlej, aby się z korespondentem swoim zapoznać.

Stała przedemną z serdecznym, ciepłym uśmiechem na twarzy postać wyniosła, ale złamana przedwcześnie, nie tyle wiekiem, ile znojem myśli i trudów. Oko — ta źrenica ducha, zdawało się gasnąć powoli ukryte za jakąś mgłą szarą. Ale kto się głębiej w tę źrenicę wpatrzył, poczuł, że poza mgłą ciepłe i jasne światło płonie, światło myśli

## Nowa szkoła.

Korespondent z Sosnowca, do „Kur. Codzien.“ pod dzień 30 października donosi: Jak wiadomo, p. minister oświaty zatwierdził niedawno projekt założenia w Sosnowcu 6-cio klasowej szkoły realnej. Twórcą tego projektu jest przemysłowiec tutejszy p. Henryk Dietel, który także zabezpieczył na utrzymanie tej szkoły odpowiedni fundusz. Dziś nastąpiło otwarcie trzech klas pomienionej szkoły. Inaugurację tę poprzedził uroczysty akt poświęcenia nowej uczelni, dokonany wczoraj wobec przedstawicieli władz; grona zaproszonych kupców i przemysłowców, nauceucieli, oraz przyszłych wychowanków nowego zakładu. Uroczystemu obchodowi towarzyszyli: JE. kurator warszawskiego okręgu naukowego, r. t. Apuchtin; naczelnik łódzkiej dyrekcji naukowej, r. r. st. Abramowicz; piotrkowski wice-gubernator, szambelan Ozierow; zarządzający kancelaryją JE. kuratora Ejmont; dyrektorowie gimnazjów warszawskich: I męskiego — rz. r. st. Stefanowicz; III męskiego — rz. r. st. Istomin; starszy inspektor fabryczny gub. piotrkowskiej, Rykowski i w. i.

Dotąd przyjęto już 70 uczniów, miejsce wszakże wakuje jeszcze około 30. Wszystkie jednak wkrótce obsadzone zostaną; zgłaszają się bowiem w znacznej liczbie wciąż nowi kandydaci. Za 3 lata szkoła będzie miała dopiero komplet klas.

Tymczasowo nowy zakład naukowy pomieszczono w lokalu szkoły Aleksandryjskiej, utrzymywanej także kosztem p. Dietla. Przeniesienie do własnego gmachu nastąpi po wybudowaniu takowego, czego p. Dietel podjął się dopełnić w ciągu lat dwóch. Do robót budowlanych już przystąpiono; gmach wzniesiony będzie według planów budowniczego warszawskiego, p. Jabłońskiego. — Istniejąca szkoła Aleksandryjska, — w której z wykładów korzysta około 300 elewów plei obojga, w tej liczbie znaczna część bezpłatnie i około 80 stypendystów drogi żelaznej warsz.-wied. — nie tylko, że nie będzie zwinięta, jak to doniosły niektóre pisma, lecz została rozszerzona przez dodanie II-jej klasy z dwoma oddziałami.

Szkoła realna pozostaje pod zarządem dyrektora r. st. Sokolskiego, a skład jej peda-

gogiczny tworzą obecnie następujący nauczyciele: duchowny Lewicki, ks. Milbert, pastor Uthke, oraz pp. Cuni, Mołodienkow, Orłow, Rajchwant, Isak, Troickij, Zieliński. Założenie szkoły realnej w Sosnowcu jest wielkiem dobrodziejstwem dla miejscowości tak ludnej, jak Sosnowiec i niewątpliwie mieszkańcy tutejsi na długo zachowają pamięć o czynie założyciela jej, p. Henryka Dietla.

## Z miasta i Okolic.

— **Dzień galowy.** W d. 29 b. m. jako w rocznicę cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa od nieszczęśliwego wypadku, przy rozbieciu się pociągu na Kursko-Charkowsko-Azowskiej kolei żelaznej, odprawione zostały uroczyste nabożeństwa w kościołach wszystkich wzniań. Miasto było przystrojone flagami, a wieczorem zajaśniała iluminacja i transparenty.

— **W celu uczczenia** b. prezesa tutejszej dyrekcji kredytowej p. Bolesława Skórzewskiego, z powodu przeniesienia się tegoż z Piotrkowa do Warszawy, gdzie przebywać musi jako radca komitetu, danym był w ubiegły wtorek przez stowarzyszonych obiad pożegnalny w sali hotelu litewskiego, na który zgromadziło się blisko 80 osób, wśród których widzieliśmy JW. Naczelnika tutejszej gubernii i parę osób z tutejszego świata urzędniczego.

— **Lekceważenie obowiązku.** Nikt zapewne nie zaprzeczy, i wszyscy się godzą na to jednogłośnie, że zmiany rozkładu jazdy pociągów na drogach żelaznych, powinny być znacznie wcześniej przed ich wprowadzeniem, komunikowane dla wiadomości ogółu, *wszystkim bez wyjątku* pismom peryjodycznym i gazetom, z prośbą o umieszczenie ich w miejscu najwidoczniejszym t. j. na pierwszej stronie, *przed tekstem*.

Jestto prosty obowiązek dróg żelaznych, a jak go one spełniają — niech odpowiedzą na to setki na każdej stacji poszkodowanych, wracających z gniewem i goryczą do domów po spóźnieniu się na pociągi, lub łdzi nieczasowych, którzy nadbiegły

ożywczej i gorącego uczucia. Na czole wysokim, szlachetnym, ujrzałem bruzdy głębokie, które twarda praca ducha wyryla, praca myśli, która plonieniem pali, która mózg wyżera, gorącą krwią serca napływa, która jest nieustanną troską, wiecznym strażnikiem nocy bezsennych, praca myśli opromienionej światłem wiedzy, ogrzanej ciepłem uczucia, oskrzydłonej fantazyją.

Krótko, dni kilka zaledwie, postać gościnnego gospodarza przesuwająca się przed moimi oczyma; wystarczyło to jednak, aby całą potężną smugą światła i ciepła wstąpiła do duszy mojej i pozostała tam nazawsze w skarbnicy najmiłszych pamiątek.

W toku serdecznej pogawędki dowiedziałem się, że poważny strażnik prawa, wolne od zajęć rządowych chwile poświęca pracom piśmienniczym, a nawet rymy układa. Poprosiłem staruszkę aby mi coś z utworów swoich odczytała. Przyznając, że uczyniłem to tylko z grzeczności, sądząc że plody muzy, które się dotychczas na niwie literackiej nie ukazały, są niezawodnie tylko miłą zabawką marzyciela, lub słabością grafomana. Przekonałem się jednak, że tak nie jest i doznałem miłego zdziwienia, usłyszawszy pieśń, nie wlatującą wprawdzie wysoko na skrzydłach talentu, nie ujętą w formę prawdziwie artystyczną, ale szczerą, serdeczną, a w wielu miejscach nawet głębszem owianą uczuciem i wyższą oświetloną myślą. Gdyby skromność autora nie zatrzymała była niegdyś prae tych w tece, nie razilyby one niezawodnie ani treścią, ani formą wobec dzieł wielu poetów, którzy się

cieszyli pewnem uznaniem, a nawet rozgłosem w swoim czasie. Stylem, metodą twórczości, zakresem uczuć i ideałów odnieść je należy do epoki, o jakie lat czterdzieści wcześniejszej, ale i w obecnej chwili można by z nich wybrać niejedno, coby przypominało zmateryjalizowanemu pokoleniu wyższe ideały życia. A co w nich było niezwykle pociągającego, to prawdziwa szczerność i ta słoneczna pogoda ducha, która płynęła z głębi serca, umiającego ukochać wszystko, co lepsze, a zle zrozumieć i wiele przebaczyć, serca, garnącego się z gorącym ukośnieniem do wszystkiego, co w ideałach piękna i dobra jest wiecznem, żadnej zmiany nieulegającym, co duszy poety nigdy zawodem nie zakrwawi. A zmarły Chyliczkowski był niezawodnie poetą z ducha, poetą, który głębiej czuł, niż to umiał wypowiedzieć. W tem źródło jego skromności się chowa. Odgadując, że w pieśń jego sływa zaledwie cząstka płomieni, ogrzewających mu ducha, że nie potrafi w nie rzucić tych błyskawic, które przez mózg jego przebiegały, nie przeceniał wartości swych utworów, a nawet zbyt skromnie miał o nich wyobrażenie i dlatego trzymał je w ukryciu. Dozwalał pieśni swej wybiedz na świat boży zazwyczaj wtedy tylko, gdy chciał komuś dać wyraz sympatji lub uznania. I tej tylko zapewne szczęśliwej okoliczności, że redaktorem „Tygodnia Piotrkowskiego“ jest oddawna prawy muz wybraniec (niech będzie wolno powiedzieć to życzliwemu, choć mniej szczęśliwemu koledze w pieśnietwórstwie), zawdzięczać należy, że utwory ś. p.

zawczasie na stacje, marnować muszą czas swój napróżno oczekując na pociąg, przychodzący wobec nowej zmiany, znacznie później niż przedtem.—Dwa razy do roku regularnie powstaje wielki krzyk na zarządy dróg żelaznych, zwłaszcza wiedeńskiej, za niezawiadamianie w czasie właściwym ogółu o zasłanej zmianie i regularnie dwa razy do roku, droga żelazna, wysłuchawszy tego krzyku, robi swoje: lekceważy swój *obowiązek!* A że go dobrze lekceważy, to najlepszy dowód w tem, iż nowego rozkładu pociągów za najdroższe pieniądze nie dostanie na żadnej stacji w pierwszych zaraz dniach wprowadzenia takowego. Zjawia się on później—znacznie później!.. jak musztarda po obiedzie.

— **Wyzysk nauczycielek.** W jednym z ostatnich numerów „Kuryjera Warszawskiego” pojawił się artykuł p. Marne’ego powstający przeciwko wyzyskiwaniu nauczycieli i przełożonych pensji przez niesumiennych rodziców. Następnie pani W. K., nauczycielka, skarży się na wyzysk jakiemu podlegają częstokroć nauczycielki przyjmujące stałe miejsca na wsi. Kwestyja ta w zastosowaniu do nauczycielek dających lekcyjne na godziny jest i u nas w niernormalnym stanie i oddawna zbieraliśmy się poruszyć ją na szpaltach naszego pisma. Cena lekcyj u nas nie przechodzi nigdy prawie 50 kop. za godzinę, lub 10 rubli miesięcznie za codzienną godzinę lekcyj. Nauczycielka jednak, biorących tak wysokie ceny, jest u nas bardzo niewiele i na palcach by je zliczyć można. Zwykle bierze się 6, 5, a nawet 3 ruble miesięcznie! Dlaczego ceny te są tak niskie, to rzecz nie nasza, zresztą usprawiedliwiona tem, że Piotrków jest przeważnie kolonią urzędniczą, że ze swej strony ludzi bogatych, mogących płacić drożej, na palcach by również zliczyć można. Jest jednak inna kwestyja, tak zwanego *wytrącania*, która do żywego oburza każdego uczciwego człowieka. Zazwyczaj cena lekcyj miesięcznych jest niższa, niż dawanych na godziny, za biletami, a nauczycielki godzą się na nie chętnie jedynie dlatego, by mieć dochód stały i wiedzieć z góry czem rozporządzać mogą. Srogi jednak spotyka je zawód. Nietylko że rodzice nie uważają sobie za obowiązek dać biednej nauczycielce paru dni wolnych choćby dwa razy do roku, podezas

Chylickowskiego od czasu do czasu z teki autorskiej pod prasą drukarską wybiegały, ukazując się następnie na widowni publicznej, ukryte skromnie pod pseudonimem „Tychy“.(\*)

W obecnej atoli chwili—gdy już zdrętwiała na zawsze w uścisku śmierci ta dłoń szlachetna, a skromna, która plody szczerego natchnienia wieziła—wartoby może dobrać się do teki zmarłego, a niezawodnie znalazłoby się tam dosyć wonnego kwiecica pół i łanów swojskich, z którego by można barwną zebrać wiązanke. Utwory s. p. Chylickowskiego dać by mogły ogółowi pojęcie, jak pewne, dawniejsze pokolenie myślało i czuło, bo niezawodnie zmarły był jednym z lepszych typowych synów tego pokolenia.

Zwracam się z tą myślą do inteligencji miejscowej, która bliżej znała zacnego starca, wysoko go ceniła i kochała. Byłby to chyba najlepszy sposób, w jaki by wasz kątek kraju mógł uczcić jednego z najlepszych synów swoich. Rzucam też tę myśl, jak garstkę ziemi, na grób czcignego meża, którego tak niedawno, po krótkich dniach pierwszej znajomości, zegnałem ciepłemi słowami: „do rychłego widzenia!“—nie przypuszczając, że nigdy już w życiu go nie zobaczę.  
*Antoni Pilecki.*

(\*) Słowa powyższe, o ile mnie dotyczą, niechaj mi będzie wolno jedynie na karb osobistej dla mnie życzliwości autora powyższego artykułu zaliczyć.  
Redaktor „Tygodnia“.

świąt, ale skrzętnie notują oni każdy dzień opuszczony przez elewkę, bądź z powodu jej niedyspozycji, bądź wyjazdu, lub grymasu i należą za miesiąc pensję wyplacając o tyleż dni później, tak, że w każdym roku odchodzi często miesiąc a niekiedy i więcej. Słyszeliśmy o wypadku, w którym nauczyciele wytrącono *wielki piątek!*—Bieda! powie niejeden, bieda, w mieście usprawiedliwia także postępowanie. Otóż nie! Wiele bardzo nauczycielek mówiło nam, że za najgorsze lekcyjne uważają te, które dają u t. w. *śmietanki* towarzyskiej, że z małemi wyjątkami te właśnie panie, które najwięcej się stroją, najskrzętniej notują owe wytrącane dzionki. Wina tu po dwóch stronach. Winni są chlebodawcy, ale winne też i nauczycielki, że, po pierwsze warunków swoich nie stawiają jasno, a powtórnie nie mają odwagi upomnieć się o to, co im się należy. A jednak praca ich ciężka a obowiązki które spełniają poważne, a jednak większość ich utrzymuje się z pracy własnej, a ileż utrzymuje z niej i rodzinę! Piotrków czy Warszawa wszędzie jedno widocznie! Pojęcie o oszczędności, zasada się po staremu na dwóch rzeczach: książkach i nauce dzieci. Nic też dziwnego, że do celu rzadko prowadzi.

— **Wieniec pogrzebowy.** Otoczyć trumnę drogiego nam zmarłego kwieciami, pragnie z nas każdy. Czeszć umarłym złożyc na grobie zasłużonych jest obowiązkiem nawet społeczeństwa. Zwyczaj to piękny i niechy przeciwko niemu mieć nie można, gdyby nie to, że przeszedł on od jakiegoś czasu w rodzaj mani i że na ten cel, w kraju tak biednym jak nasz, wydają się sumy, których potrzebują inne cele, których łaknie kraj i społeczeństwo. Po kilkadziesiąt, a często i po kilkadziesiąt rubli wydaje się na kwiaty i wstęgi na każdym niemal pogrzebie. Czy jednak obejrzymy się zawsze uważnie, w jakim położeniu zmarły zostawił rodzinę, czy czeząc w ten sposób groby zasłużonych nie przyjdzie nam na myśl, że woleliby może mieć na trumnę skromną wiązanke kwiatów, a wydane na kosztowne wieniec pieniądze przeznaczyliby chętnie na cel jakiś szlachetny, na wsparcie dla uczącej się młodzieży, na stypendyjum jakie, lub zapomogę dla wdów lub sierot?..

— **Kasa pożyczkowa.** W gronie fabrykantów częstochowskich miał powstać nawiązo projekt starania się o wydanie pozwolenia na założenie w Częstochowie kasy pożyczkowej przemysłowców, według ogólnego typu.

— **Bankructwo.** W ostatnich tygodniach w Łodzi wydarzyło się znów kilka drobnych bankructw. Pomiedzy innymi zawiesiła w tych dniach wypłaty firma I. Sz., prowadząca handel przedzą; pasywa tej firmy obliczają na 100,000 rs. Mówią też o upadłości, w której pasywa dwa razy większą sumę przedstawia.

— **Telefon Łódź-Tomaszów.** W początkach r. 1892 obywatel tomaszowski, p. Władysław Coch z uwagi na codzienne stosunki Tomaszowa z Łodzią, odniósł się do towarzystwa „Bella — Telefon — Compagnie“, z projektem połączenia telefonicznego obu tych miast. Okazało się, że abonentów winno być najmniej 6 z opłatą roczną 300 rs. Niebawem, bo już 20 kwietnia 1892, na abonentów zapisali się fabrykanci: F. Deutsch apretura, bracia Fürstenwald, Mortiz Piesch, przedzalnia. Długotrwała choroba, a potem śmierć inicjatora, ową tak dla stosunków handlowych pożądaną instytucyję na dalszy odsunęła plan. Obecnie, kiedy uzupełniła się liczba abonentów firmami: Dobranieki, A. Reichman, i Melhier et Grossman, połączenie owo zatwierdzonem zostało i lada dzień komunikacyja ta niepomierne nam oddawać zacznie usługi.

— **Dąbrowa górnicza.** Towarzystwo francusko-włoskie na zgłiszczach kopalni

„Paryż“ przystąpiło do odbudowania spalonych budowli i przygotowania kopalni do eksploatacyi; przypuszczają, że będzie ona mogła być rozpoczęta już na wiosnę.

— **Budowa szpitala** rozpoczęta w r. b. przez zarząd zakładów Huta bankowa, prowadzona jest tak energicznie, że w r. p. szpital będzie otwartym. Pomieszczeń 50 do 70 łóżek, mieszkania lekarzy i telecerów.

— **Górnicy** z zagłębia dąbrowskiego, składowym groszem fundują dach cynkowy na kościele parafialnym w Bolesławiu.

— **Gielda.** Już przed rokiem pisaliśmy o zamiarze przeniesienia giełdy zbożowej z Gliwic na Szląska pruski do Sosnowic. Obecnie jest nadzieja że przeniesienie to nastąpi z wiosną.

— **W kościele** parafialnym w Żarkach ma być wmurowana tablica pamiątkowa ku czci s. p. Piotra Steinkellera, któremu Żarki zawdzięczają wiele ze swej kwitnącej przeszłości.

— **Jak wysokich cen** dosięgają place w Częstochowie, dowodzi odbyta świeżo licytacyja nieruchomości miejskiej na rogu ulic Najświętszej Maryi Panny i Celnej położonej. Jest to place pusty, dość oddalony od centrum miasta, obejmujący niewielki obszar, oszacowany przed rokiem na rs. 861 kop. 54. Do licytacyi zgłosiło się aż 21 konkurentów, z których utrzymał się kapitalista Besser, zadeklarowawszy... 2,554 rs.

— **W Sosnowcu** p. Rybka urządził dwa przedstawienia prestidigitatorskie w sali teatralnej p. Szymańskiego, który temi przedstawieniami rozpoczął szereg rozrywek, jakimi zamierza rozproszyć nudy jesienne mieszkańcom Sosnowca i okolicy.

— **Łutnia łódzka** przygotowuje się do pierwszego w b. sezonie koncertu, w pierwszej połowie listopada. Program chórowy, już ułożony, obejmuje kilka utworów zupełnie nowych.

— **Ze statystyki łódzkiej.** Według najświeższych danych, m. Łódź liczy około 232,000 mieszkańców. Posiada: aptek 10, z obrotem rocznym 200,000 rs.; składów materjalów aptecznych 4, z obr. 48,000 rs.; piekarni 375, z prod. roczną za 3,000,000 rs.; browarów 5, z prod. roczną za 595,000 rs.; jatek mięsnych 244, z obr. rocznym 1,320,000 rs.; dystrybucyj 274, z obr. 600,000 rs. i hurtowych składów i wyszynków wódki i spirytusu 620, z obrotem 3,400,000 rs.; kantorów bankieskich 11, z obr. 4,500,000 rs.; łaźni 5, z obr. 12,000 rs.

— **Najwyższe nagrody.** Otrzymali medale srebrne, za gorliwe pełnienie obowiązków: na wstędze św. Włodzimierza wójt gminy Stara-Wieś, w pow. rawskim, Jan Dobrosz; na wstążce S. Stanisława wójt gminy Popień, w pow. brzezińskim, Michał Makowski, oraz gminy Łęczno Kazimierz Budzyński, a także sołtys wsi Bugaj, w gminie Rokitno-Szlacheckie, w pow. będzińskim, Dominik Kaczmarczyk.

— **Zmiany służbowe.** Mianowani zostali do składu policyi łódzkiej, do wydziału wojenno-policyjnego: 1) młodszym referentem sekretarz kolegjalny, Mikołaj Zaniemojski; 2) starszym pomocnikiem referenta Karol Węgliński; 3) młodszymi pomocnikami referenta: Mikołaj Zelenkow i Aleksander Klimowicz; 4) kancelista, Jegor Archangielski; do wydziału administracyjnego: 5) sekretarz kolegjalny Stanisław Mierzwiński, młodszymi pomocnikami referenta: 6) Paweł Kozłowski i Michał Gajler; kancelistami.—Archiwista urzędu powiatowego piotrkowskiego Bronisław Krassowski — sekretarzem tegoż p-tu, a na jego miejsce Stanisław Dziejma.

— **Dla podróżujących po kraju** cyklistów, turystów pieszych i t. p. wyszła część III „Atlasu dróg bitych Królestwa Polskiego“, zawierająca gubernie: Siedlecką i Lubelską (przez Krasopolskiego, na pod-



w osadzie Koniecpolu 1) pod № 59, od sumy 1610 rs. 3) pod № 208, od sumy 260 rs.

— 31 października (12 listop.) w majątku Piekary, w gminie Sulmierzycach, na sprzedaż inwentarza żywego i martwego, od sumy 1645 rs.

— Tegoż dnia w urzędzie p-tu rawskiego, na restauracyja 4 studzien miejskich w Rawie, od sumy 465 rs. 72 kop. in minus.

— 2 (14) listopada w urzędzie p-tu Łaskiego 1) na urządzenie 2 nowych żelaznych drzwi i biurka drewnianego dla kasy miejskiej w Pabjanicach, od sumy 290 rs. 73 kop. in minus. 2) na restauracyje studni artezyjskiej tamże, od sumy 253 rs. 82 kopiejki.

— 21 grudnia (2 stycznia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi, pod Nr. 338/D przy ulicy Salzmana (Solnej) od sumy 1500 rs.

— 26 października (7 listopada) w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę 8 jatek miesnych w Starej Częstochowie od cen na 1/4 zniżonych; oraz na dzierżawę rybołówstwa na rzece Warcie, od sumy 32 rs. 75 kop. in plus.

— 7 (19), 8 (20), 9 (21) i 10 (22) listopada w urzędach powiatów: łaskiego, łódzkiego i rawskiego, na 3-oh letnią dzierżawę propinacyj na gruntach włościańskich tychże powiatów.

— 31 października (12 listopada) w urzędzie gminy Siewierz, na sprzedaż kawałka gruntu w osadzie Siewierzu pod № 293 położonego, od sumy 60 rs.

4 (16) Stycznia 1895 r. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w tymże mieście 1) przy ul. Wolborskiej, pod № 210, od sumy 60000 rs. 2) pod № 138, od sumy 300 rs. 3) przy ul. Dzikiej (Mikołajewskiej) pod № 1096E, od sumy 10000 rs. 4) na rogu ulic Piotrkowskiej i św. Karola pod № 712, od sumy 13000 rs.

— Tegoż dnia, w sądzie zjazdowym w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości położonej w temże mieście przy ul. P. Maryi pod № 269/77 od sumy 14000 rs.

— 11 (23) listopada, tamże, na sprzedaż gruntu w obrębie osady Koziegłowy w miejscowości „Podbucze“, od sumy 150 rs.

— 1 (13) listopada w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na dostawę węgla 1895 r. żywności dla aresztantów więzienia piotrkowskiego, od 7 rs. 84 kop. za dzienną porcyję aresztantów, in minus.

**Ruch pociągów**  
na stacjach: Piotrków, Kuluszki i Łódź  
na sezon zimowy 1894 r.

	G.	M.	
<b>w kierunku od Warszawy do Granicy:</b>			
№ 1 Kuryjerski {przech. (2 klasy) } odchod.	2	41	} w nocy.
	2	46	
№ 5 Pospieszny {przech. (3 klasy) } odchod.	4	14	} po południu.
	4	24	
№ 9 Osobowy {przech. (3 klasy) } odchod.	9	28	} zrana.
	9	38	
<b>w kierunku od Granicy do Warszawy:</b>			
№ 2 Kuryjerski {przech. (2 klasy) } odchod.	3	9	} w nocy.
	3	15	
№ 6 Pospieszny {przech. (3 klasy) } odchod.	1	20	} w południe.
	1	30	
№ 10 Osobowy {przech. (3 klasy) } odchod.	5	52	} wieczorem.
	6	2	
<b>Pociągi miejscowe (3 klasy):</b>			
№ 13 {przech. z Warszawy	12	35	w południe.
№ 14 {wychodzi do Warsz.	8	30	rano.
№ 15 {przech. z Warszawy	10	5	wieczorem.
№ 16 {wychodzi do Warsz.	6	30	rano.
№ 19 {wych. z Piotrk. do Sosnowca i Granicy	6	—	rano.
№ 20 {powr. do Piotrkowa	11	30	wieczorem.

**SYNDYK TYMCZASOWY**

masy upadłości

kupca BERKA vel ALBERT BEHMA

z Częstochowy.

Na mocy ars. 502 Kod. Handl. wzywa wszystkich wierzycieli tegoż upadłego, aby w ciągu dni czterdziestu od daty niniejszego ogłoszenia stawili się osobiście lub przez pełnomocników przed podpisanym w Piotrkowie zamieszkałym syndykiem i oświadczyli mu, z jakich tytułów i do jakiej sumy są wierzycielami, oraz, by mu tytuły te złożyli lub deponowali je w Sądzie Okręgowym Piotrkowskim.

Adwokat Przynięgły

**A. Landsberg.**

**Józef Polczyński**, adwokat przynięgły przy Izbie sądowej, w Warszawie. Nowogrodzka 37. (12—5)

Poleca się **pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski** w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

**O G Ł O S Z E N I A.**

**!!! KALOSZE !!!**  
**!!! Tylko 1-o gatunku !!!**  
Sklep Galanteryjno-Perfumeryjny pod firmą  
**„Juljan”**

Posiada wielki wybór: kaloszy męzkich, damskich i dziecięcych z fabryki Rusko-Amerykańskiej w St. Petersburgu, koszułek, kalesonów, skarpetek, rękawiczek i ciałych garniturów wełnianych dla Sz. PP. myśliwych. Sprzedaje takowe, jak również i wszelkie inne Towary Galanteryjne po cenach przystępnych. (3—2)

Przy ulicy Tobolskiej w Piotrkowie poleca się szanownej publiczności  
**Łaznia parowa, przysznic i 12 wanien,** zaopatrzone w nowe meble i urządzone według terażniejszych wymagań. (3—1) **Szaja Brajberg.**

Kupię 200,000 kubików  
**BALI**  
dębowych, jesionowych 3 cale grubych, od 12 cali szeroki, sosnowych 9 cali szeroki. Oferty nadsyłać: Warszawa, Chłodna № 45 Wierciński. (P. i S-ka 5660) (3—2)

**POWRÓCIŁ**  
**D-r HAYN**  
Specjalista  
Chorób nerwowych i Masażu  
**Beuthen J. a/S.**

**! Konkurencyja !**  
**Fabryka Kopert**  
**Z. SCHOENFELDA**

przy ul. Dzikiej № 1 (róg Nowolipek) w Warszawie

poleca w najrozmaitszych gatunkach koperty, sekretniki, torbki do prób i inne wyroby papierowe. **Telefonu Nr. 855.** (P. i S-ka 5699) (5—2)

**Poszukuje się osoby dobrego towarzystwa do wspólnej NAUKI KROJU** systemem Wortha. Wiadomość w Redakcyi. (0—6)

**FOLWARK KĄCIK**  
włók 15, w gubernii piotrkowskiej, do sprzedania z wolnej ręki. Bliższych szczegółów można zasięgnąć u **Rejenta Kuzelewskiego** w Piotrkowie. (2—1)

**WYNAJEM POJAZDOW**  
**Włodzimierza Sapińskiego**  
ul. Petersburska wprost Poczty.  
**KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.** (26—15)

**NIEMKA lub POLKA**  
z dokładną znajomością języka niemieckiego, dobrych zasad i powierczości, inteligentna, w wieku do lat 30, potrzebna do opiekowania się dzieckiem i domem. Tylko osoby z temi warunkami zechcą się zgłaszać po bliższe wiadomości do mieszkanka rejenta Gogolewskiego w Piotrkowie. (3—2)

**TOWARZYSTWO ZWOLENNIKÓW HOMEOPATYI**  
w Warszawie,  
podaje do wiadomości, że za pozwoleniem zwierzchności otworzyło przy ulicy Nowy-Swiat Nr. 46 własną  
**Aptekę Homeopatyczną,**  
przy której mieści się ambulatoryjum (lecznica) D-ra J. Drzewieckiego, gdzie codziennie od 10 do 11 rano, niezamężnym chorym udzielają się porady lekarskie za opłatą 25 kop.  
Dochód z apteki przeznaczają się na budowę szpitala homeopatycznego w Warszawie.  
Wobec tak ważnego znaczenia i zadania apteki, Towarzystwo spodziewa się, że zwolennicy homeopatyi przyłożą się do tak pięknego celu i wszystkie swoje zamówienia zwracać będą do **Apteki Towarzystwa**, a przez to samo przyczyniać się do utworzenia i powiększenia kapitału szpitalowego.  
Cenniki w swoim czasie będą rozestane bezpłatnie. Pragnący je otrzymać zechcą swój adres nadsłać do Apteki Towarzystwa Zwolenników Homeopatyi: Nowy-Swiat Nr. 46 w Warszawie, Towarzystwo Homeopatów. (W. B. O. 5358) (3—1)

**Droga Żelazna**  
**Warszawsko-Wiedeńska**  
podaje do wiadomości, że w dniu 18 (30) Stycznia 1895 r. o godzinie 10 rano na stacyi Sosnowice odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyję 6-ku transportów starego żelaza, po 610 pudów każdy, przybyłych w miesiącu Wrześniu r. b. za frachtami Rostów nad Donem—Sosnowice za №№ 24938, 27117, 27745, i 28287, Niokolajew—Sosnowice № 1589 i Piotrowsk—Sosnowice № 4854. (3—1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą:  
**„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEN”**  
otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecalej. Telefonu № 461.  
Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism periodycznych  
**PO CENACH REDAKCYJNYCH.**  
Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

Wysokiej dobroci TYTONIE

## SALONIKA

w cenie od rs. 1 kop. 52 do rs. 6 za funt,

sprzedają:

Kalinowski i Przepiórkowski

w Warszawie Hotel Europejski

P. Kołodziejski i S-ka

Nowy Świat 51, róg Wareckiej.

(W. B. O. 4694)

(6-6)

# Jazdy dystansowe i dalekie.

Jeżeli jazdy dystansowe albo na daleką przestrzeń mają być dowodem dobroci kół, to muszą jeźdźcy, używający tych kół, być nie tylko pomiędzy najpierwszymi zwycięzcami, ale muszą zwycięstwa swe odnosić **na jednej i tej samej maszynie**. Tylko za pomocą tego daje się dowód łatwego chodu i wytrzymałości kół.

P. Karol Steinfeldt, z Hanoweru, pobił record znakomitego francuza Ferronta „Petersburg—Paryż” o 35 godzin i przebył tę około 3000 kilometrów wynoszącą przestrzeń **w 12 dniach 20 godzinach 42 minutach na jednej i tej samej maszynie** (Naumann's Germania 8).

P. A. Guthknecht, z Mühlhausen w E. jechał w międzynarodowym wyścigu dystansowym **Basel—Cleve**, odbyty w dniu 16 września **na jednej i tej samej maszynie** (Naumann's Germania, 8) 620 kilometrów i dotarł **pierwszy** do celu.

P. Max Reheis, z Wasserburga (Monachijski Zw. Cykl.) odbył na międzynarodowym wyścigu dystansowym **Medyolan—Monachjum** przestrzeń wynoszącą 590 kil. przy najniegodniejszych warunkach pogody, na zupełnie rozmokniętych drogach, w ciągu **31 godzin 2 minut na jednej i tej samej maszynie** (Naumann's Germania 8).

P. Emil Hausadelsen ze Szczecina odbył niedawno swą podróż po Europie 1085 kil. na jednej i tej samej maszynie.

P. Bruno Hoffman ze Związku hanowerskich cyklistów w Hanowerze, również odbył 9000 kil. swej podróży po Europie na jednej i tej samej maszynie (Naumann's Germania 8).

Są to fakty, które więcej dowodzą, jak wszelka reklama i świadczą o **absolutnie lekkim chodzie, wysokiej wytrzymałości i sile naszych wyrobów**.

**Scidel & Naumann, Drezno.**

Produkcja  
12,000 maszyn  
rocznie.

Największa fabryka ro-  
werów na kontynencie.

Dotychczas  
w użyciu  
60,000 maszyn.

Dla rozpowszechnienia naszych wyrobów poszukujemy **zestosunkowanego, odpowiedzialnego reprezentanta** i prosimy oferty wprost pod naszym adresem nadsyłać do Drezna.

(W. B. O. 5381)

(2-1)

# „TYDZIEŃ”

NUMER 50-ty GWIAZDKOWY

z kalendarzem na rok 1895

wyjdzie w grudniu r. 1894, i, tak jak corocznie, zostanie rozesłany **gratis**, wszystkim znaczącym **kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowieństwu, doktorom, adwokatom** etc. po wszystkich WSIACH, PARAFIJACH i MIASTACH HANDLOWYCH Gubernii Piotrkowskiej, oraz w mieście WARSZAWIE.

PP. kupcy i przemysłowcy zechcą, w swym własnym interesie, nadsyłać doń do dnia 20 listopada, swoje anonse i reklamy.

(0-5)

Towarzystwo Ubezpieczeń

# „ROSYJA”

Najwyżej zatwierdzone w 1881 r.

w St.-Petersburgu, Wielka Morska Nr. 37.

Zakładowy i rezerwowo kapitały 20,500,000 rs.

Towarzystwo zawiera:

## Ubezpieczenia Życiowe:

t. j. kapitałów i dochodów dla ubezpieczenia rodziny, lub też własnej starości, posagu dla dziewcząt, stypendyjum dla chłopców i t. p., na szczególnie dogodnych warunkach i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

W dniu 1 stycznia 1894 r. w Towarzystwie „Rosyja” było ubezpieczonych **28,246 osób**, na sumę **75,621,010 rubli**.

## Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków

tak pojedynczych osób, jak i zbiorowe ubezpieczenia oficjalistów i robotników w fabrykach, — ze zmniejszeniem składek asekuracyjnych przez zaliczenie dywidendy.

## Ubezpieczenia od ognia

ruchomości i nieruchomości wszelkiego rodzaju (budynków, maszyn, towarów, mebli i t. p.)

## Ubezpieczenia transportów

na rzekach, morzach i drogach lądowych; ubezpieczenie kadłubów statków.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w St. Petersburgu (Wielka Morska dom własny Nr. 37), Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (ul. Niecała Nr. 8) i agentury Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa.

Bilety asekuracyjne na ubezpieczenie pasażerów od nieszczęśliwych wypadków, w czasie podróży koleją żelazną i statkami parowemi, wydawane są na stacjach kolei żelaznych i na przystaniach statków parowych.

(3-2)

# EXCELSIOR Grand Champagne

Najwyżej zatwierdzonej firmy

„Société Vinicole” w Odessie,

wino wyrabiane przez renomowanych kawistów francuzkich rzeczywiście na sposób w Szampanii praktykowany i cieszące się oddawna ogólnem uznaniem. Znajduje się we wszystkich składach win w Warszawie i na prowincyi.

(5-2)

## Morwy białej

parę tysięcy sztuk 3-ech letniej jest do sprzedania po 15 kop. sztuka — w Suchebach (gub. piotrkowskiej) przez Bełchatów.

(3-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 28 powieści p. t.

„ZEMSTA”,

przekład z francuzkiego.

Redaktor i wydawca Miroslaw Dobrzański.

Maurycy po raz pierwszy wstał z łóżka i wszedł na werendę, by przyjąć gościa. Skoro przyzwoicie mu skrważone ciało Jerzego, oburzenie jego nie miało granic. Nie było czasu do stracenia i należało co prędzej ukryć biedaka w bezpiecznym miejscu. Nie sposób było zostawić go w domu; trzeba było bądź co bądź przenieść go do grotty, w której Ellen znalazła schronienie. Tu znów nowe nastąpiły się trudności.

Ujehano w ten sposób dwie trzecie drogi. Gdy bolesne jęki zaczęły się wydobywać z piersi Jerzego; zdjęto go z mufa i ułożono w hamaku, który na drągach nieśli kolejno się zmieniając wysiady Maurycyego. Co chwila oglądano się trwożnie wokół, czy ich kto nie goni. Tym razem jednak nie usłyszano nic. Rodław i Freyer wiedzieli, że Jerzy nie jest wstanie się ruszyć i sam przedsięwzięć nieczeki, a przypuszcza- jąc, że Francuz wykradł Ellen dla jej urody, nie przy- szło im na myśl, by naraził się dla porwania niewol- nika.

Jonatan dostał mufa, podano mu ranego na ręce, a dwóch jeźdźców po bokach trzymało cugle i kie- rowało mułem.

Zdecydowano się wreszcie wieść go dopokąd nie drażnić ran chorego. Trwało to przez kilka dni; w drugim znów obawiali się po- nieść, czy wieść ranego; w pierwszym razie podróz w którym oczekiwali mufy.

Induione, orszak obszedł plantację i doszedł do lasku skoczonymi ostrożnościami, omijając miejscowości za-

— 227 —

Raz jeszcze przebiegł wszystkie zakątki i pędem pobiegł ku domowi.

Freyer spał jeszcze, gdy gwałtowne pukanie do drzwi obudziło go. Na widok zmienionej twarzy Radła- wa domyślił się, że musiało się zdarzyć coś niezwy- kłego.

— Co się stało?—zawołał.

— Jerzy uciekł!

— Co?.. Uciekł?.. Ależ to niepodobna. Nie mógł- by kroku postąpić o swej sile.

— To też nie kto inny tylko ten francuz prze- kłęty uprowadził go widocznie. Ah! zemszczę się, zemszczę okrutnie!

— I cóż będziemy robić?

— Jedziemy tam natychmiast!

Rodław kazał osiodłać konie. Freyer ubrał się i po spożytem na prędce śniadaniu wyruszyli w drogę.

Maurycy zobaczywszy, że Jerzy powraca do przy- tomności, zostawił go pod opieką Ellen, a sam czując się zupełnie wyczerpanym, przez zagrodę powrócił do domu.

Wysilek, z jakim spuścił się na dno przepaści, rozjątrzył mu ranę i osłabił go niezmiernie. To też po- łożył się natychmiast do łóżka. Zaledwie zdrzemnął się, gdy do pokoju wpadł murzynek z oznajmieniem, że dwóch panów pragnie się z nim widzieć.

— Wprowadź ich tutaj — powiedział spokojnie Maurycy, nie odwracając się od ściany.

W pokoju panował pewien nieład, zdradzający, że choroba trwać tu już musiała od dni paru.

Skoro obandażowanie było skończone, Gerard i Abner wzięli go na ręce podali Jonatanowi, który nie dosłyszał. Teraz mieli zupełną swobodę.

Wysłannicy Maurycyego, stąpali ostrożnie, bosy- go się było dotknąć bez bólu. Opatrunek ran mimo ostrożności i umięgłości był tak bolesny, że Jerzy omdlał, a było to rzeczą wprost dla unoszących go po- nowarowane dziecię i obciążone kołem, by można było widać. Nareszcie owinęto go bandażami, jak mówili przyczyną szepciem i snu jak widma, Wysłannicy Maurycyego, stąpali ostrożnie, bosy- niem na spoczynek.

W cichą, jasną noc księżycową, wszyscy na plan- taży Radława spali; najtwardszym snem zasypiał sam jej właściciel i gość jego, do czego dopomogły im po- ręka i czekał, aż przyjdzie chwila na użycie herkuleso- rzezo, podczas gdy olbrzymi Jonatan bał się go dotknąć.

Abner omiwał starannie zakrwawione ciało Je- rzy zwałozony cierpieniem, omdlał.

— Dalej!.. dalej!.. podaj ten koniec. Teraz ostrożnie!

— Trzymaj lepiej!

— Ostrożnie Harry! Podaj mi bandaż.

## Ciche bohaterstwo.

XXI.

— 226 —

niewolnikami uważał za główne ich źródło, to też okru- cienstwo względem nich posuwał do tego stopnia, że sprzedawał nawet niemowlęta, odrywając je od piersi matek; a gdy te zrozpaczone buntowały się zamykał je w pawilonie przeklętym i katował bez miłosierdzia.

Teraz gniew jego nie znał granic. Przegrał córkę, którą jednak kochał bardzo, teraz dopiero przekonał się, jak bardzo, a tu nietylko nie mógł nią spłacić zaciągniętego długu, ale tracił jednocześnie w Jerzym zdolnego administratora, któremu zawdzięczał kwitną- cy stan plantacji. Oh! tego nienawidził teraz z całej duszy, tem więcej, że nie miał dlań nigdy ojcowskiego uczucia. Gniew jego także zwracał się na Freyera, jako pośredniego sprawcę wszystkich tych kłopotów.

Obaj panowie po odbytej nad Jerzym egzekucyi powrócili do domu i siedząc na werendzie palili cygara i popijali wódkę.

— Czy—przemówił po długim milczeniu Freyer— czy masz pan nadzieję wyciągnąć od niego prawdę?

— Licho go wie! — zawołał Rodław, rzucając cy- garo. — Z takim piekielnym uporem nie spotkałem się dotąd nigdy. Skoro tylko odzyska trochę sił wezmę się do ognia i pod rozpalonem żelazem albo wypowie wszystko co wie, albo skona!..

— A... czy... przypuszczasz istotnie, by mógł za- bić Ellen?..

— To możebne, bo oboje mają moją energiję i upór... Sędzę jednak, że nie mieli na to czasu.

— Ah! to byłoby straszne! syknął Freyer.

— Straszne?.. no, tak, ale nie dla niej. Pozwól to sobie powiedzieć, że nie należysz do rzędu młodzień-  
Zemsta.

— Czy masz na kogo podejrzenie?  
 — Dowódów nie mam żadnych, ale w całej okolicy jest jeden tylko człowiek, który zna mnie zbyt mało, by się odważył na krok podobny...  
 — Franuuz?  
 — Tak, tem więcej, że jego romantyczne usposobienie nadaje się zupełnie do tego.  
 — I ja już o tem myślałam.  
 — O toż za dwa lub trzy dni mam nadzieję, że Jerzemu będzie o tyle dobrze, że będzie można rozpocząć badanie. Jeśli nie wyspięwa prawdy, pojedź do Farjalla jako gość, i poproszę go, by mnie oprowadził po swojej plantacji. Jestem pewien, że z twarzy jego lub sposobu w jaki mnie przyjmie, dowiem się co myśli o tem. Ah! jeżeli to on istotnie mu dopomógł, drogo mi za to zapłacić.  
 — Wiesz co, pojedź i ja z tobą.  
 — Po co?  
 — Dwoje oczu widzą zawsze lepiej niż jedno, a zresztą... tak bardzo kochasz córkę, że gotów byś ją odnaleźć?... Nie ufasz mi pan?  
 — Owszem ufam zupełnie, ale woleę sam przypilnować swego interesu.

— 225 —

ców pożądaných przez młode dziewczęta i Ellen srogi los czeka.

Freyer porwał się gniewny.

— Nie mówiąc o tem — ciągnął dalej ze sztucznym spokojem Rodlaw, — że skoro raz kaprys twój przemienie z niemiłego kochanka przemienisz się w okrutnego pana.

— Wiliamie!

— A ty może myślałeś, że jesteś Adonisem?

Wielka twarz Freyera pałała gniewem.

Z początku działał on jedynie dla celów przyjaciela swego, chcąc wyrzucić z serca, a nadewszystko z testamentu ojca—Ellen. Wdzięk jednak i uroda młodej dziewczyny roznieciły w nim ogień zwierzęcej miłości, nie mógł znieść myśli, że plan tak zręcznie ułożony może się nie udać.

— Słuchaj! — zawołał. — Nie sądź, że to kaprys chwilowy. Kocham Ellen całą potęgą mej duszy i jeśli żyje dotąd musi być moja. Dla niej porzuciłem karierę wojskową, dla niej poświęcę wszystko, ale mieć ją muszę!

— Sądzę, że gdy ją posiadasz powrócisz do wojska.

— Zapewne. Wojna stanów, północnych z południowemi jest blizka, stanę po waszej stronie, bo pewien jestem, że więcej odniosę korzyści, ale mniejsza o to, powiedz mi jak myślisz co mogło się z nią stać?

— Nie nie wiem, jedno tylko jest dla mnie widoczne, że musieli mieć silnego jakiegoś sprzymierzeńca.

— 224 —

Nie sposób było marzyć o wprowadzeniu chorego od strony zagrody. Przekop w ziemi był tak wązki, że za ledwie pełnąć można się było dostać do wnętrza groty z drugiej znów strony spuszczenie na linie od strony przepaści przedstawiało niemałe niebezpieczeństwo. Po naradzie zdecydowano się jednak na to ostatnie przejście. Maurycy mimo wielkiego osłabienia i zajątrzonej rany, chciał być obecnym przy spuszczeniu Jerzego. Udał się na miejsce, owinął linę wokół konaru drzewa i przywiązał doń hamaki. Po chwili ciało biednego mężczyzny zawisło w próżni. Zdawało się, że dojdzie szczególne miejsce, gdy naraz hamak od strony nogi zawadził się o wystające ostrze skały a głowa rannego zwiła w dół. Podniesiono linę w górę, ale przy silnem szarpnięciu hamak się rozdarł. Przerwanie młowało się na wszystkich twarzach. Zdawało się rzeczami nieuniknioną, że bezwładne ciało spadnie na dno przepaści. Wtedy Maurycy pochwycił drugą linę z węzłami i przytwierdził do drzewa i bez względu na ból, jaki mu każdy ruch sprawiał, bez względu na osłabienie spuścił się na ratunek Jerzego. Pochwycił ciało jego jedną ręką, a drugą trzymając się sznurów, dostał się na koniec szczytów. Przy wejściu do groty. Ellen stała w progu blada i przerażona. Uprzeżony na nie świeże okłady z ziół, na twarzy jego ułożyła go na łóżku, a skoro rany jego obmyto i przyłożono na nie świeże okłady z ziół, na twarzy jego

— 228 —

odmalowało się ukojenie i spokój. Po siedmiu godzinach męczarni odpoczął nareszcie.

W godzinę później otworzył oczy, a spostrzegłszy u wezglowia swego Ellen i Maurycego, zrozumiał, że jest ocalony.

XXII.

## Bezsilny gniew.

Skoro nazajutrz Rodlaw wytrzeźwiawszy obudził się, ogarnął go niepokój, czy Jerzy żyje jeszcze, czy nie zbyt silną wymierzył mu karę. Wstał, niezadowolony z siebie i wezwawszy starą murzynkę Jessy, która na plantacji Rodlaw, spełniała te same funkcje co Morfea u Farjalla, udał się wraz z nią do przekłętą pawilonu.

Słup był próżny. W pierwszej chwili sądził, że gwałtowne przejście od światła do ciemności oslepiło go, po chwili jednak przekonał się, że nie było to złudzenie. Przy słupie nie było Jerzego, nie było go również na stosie przegniłej słomy, na której składano niekiedy ofiary jego gniewu. Łudził się przez chwilę, że pożerany przez owady nieszczęśliwy schronił się może w jakiś kąt pawilonu. Przeszukał go wszędzie i nakoniec rozwścieczony doszedł do przekonania, że go niema.